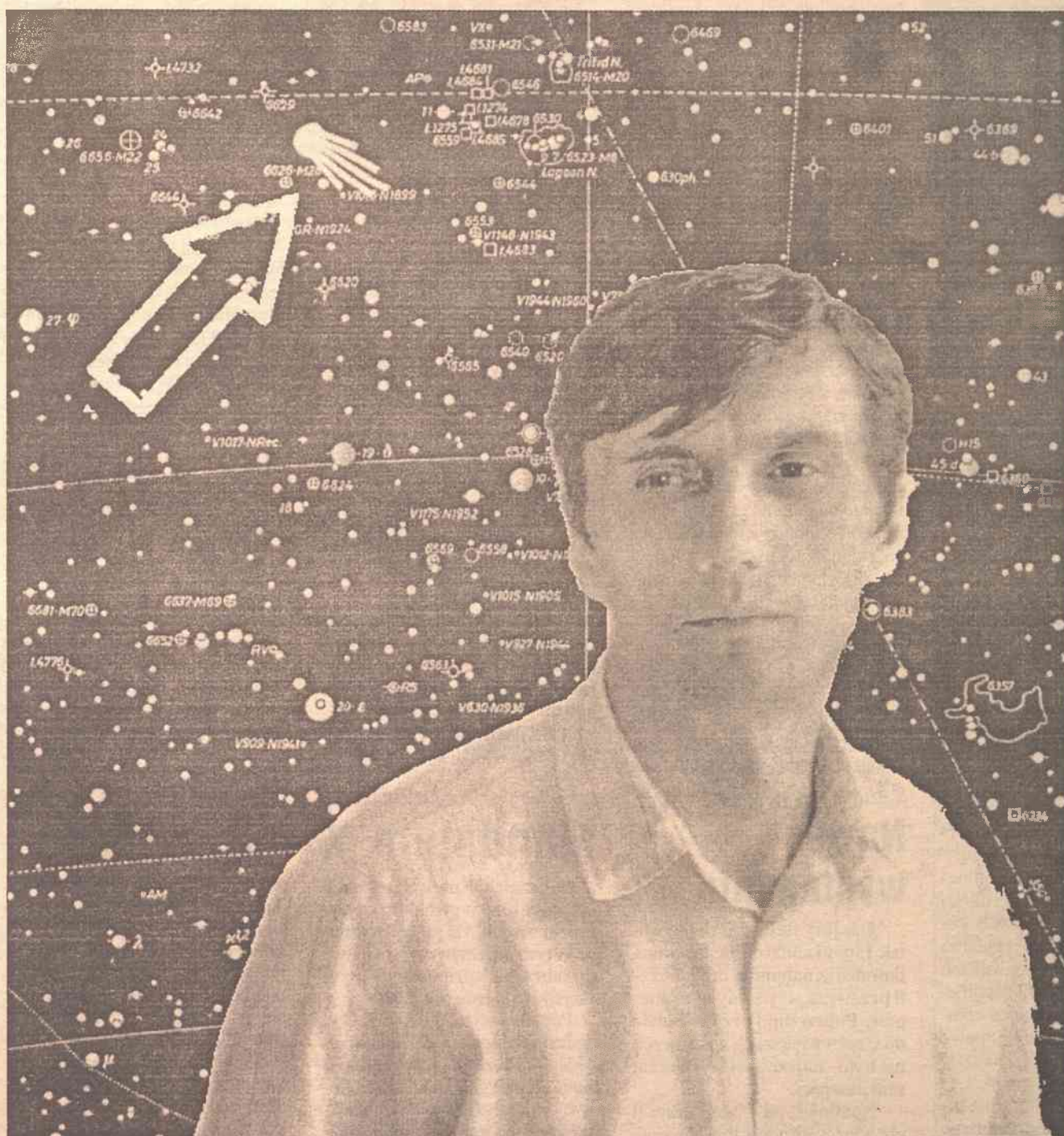




Astronom Kazimierz Czernis do swojej kolekcji dołączył dziesiąte ciało niebieskie z warkoczem

Łowca komet



Międzynarodowy Związek Astronomów (IAU) przysłał oficjalne potwierdzenie, że pracownik Instytutu Fizyki Teoretycznej i Astronomii, doktor Kazimierz Czernis odkrył nową kometę.

C/1999Y2 jest ostatnią kometą zaobserwowaną w roku ubiegłym i jednocześnie pierwszą, oficjalnie zarejestrowaną w roku 2000. Jest to dziesiąta kometą, jaką odkrył wilenianin. To czwarta kometą astronoma, którą odkrył jako

pierwszy na świecie. Jednak nadal największym sukcesem Czernisa pozostaje odkryta w 1975 roku gwiazda Nowa Łąbędzia.

(Dokończenie na str. 2)

Omówiono projekty programów i list wyborczych oddziałów AWPL na wybory samorządowe

Bez istotnych zmian

Kierownictwo Akcji Wyborczej Polaków na Litwie nie tylko liczy na powtórzenie sukcesu z poprzednich wyborów, ale i sprawowanie władzy nie tylko w rejonach sołectw i wileńskim, ale też trockim.

Wczoraj w małej sali samorządu rejonu wileńskiego omówiono projekty programów i list wyborczych AWPL, która w marcowych wyborach do rad samorządowych zamierza ubiegać się o mandaty do rad samorządowych w rejonach podwileńskich oraz rad miejskich Drukiennik, Wisagini oraz Wilna.

Na pierwszy rzut oka istotnych zmian w programie ogólnym jedynej polskiej partii politycznej, jak i na listach wyborczych, nie dało się zauważyć.

Pierwsze miejsca na listach w większości zostały obsadzone przez prezesów oddziałów, ich zastępców oraz osoby sprawujące władzę w samorządach. Nie są to jednak wersje ostateczne, gdyż obecnych na omawianiu prezesów polskich organizacji społecznych, jak też i samych członków Akcji Niemile zaskoczyła nieobecność na listach nazwisk postów z ramienia

AWPL - Jana Sienkiewicza i Jana Miniewiczza.

Prezes Akcji Waldemar Tomaszewski tłumaczył, że wszystko da się jeszcze naprawić, gdyż ostatecznie listy wyborcze zostaną zatwierdzone na wspólnym posiedzeniu Rady Nadzorczej AWPL i Zarządu Głównego ZPL, które odbędzie się w najbliższy poniedziałek. Wyraził też niezadowolenie z publikacji na temat Akcji i ZPL (mając widocznie na myśli „Kurier Wileński”), które określił jako „niezrozumiałą polemikę słowną”.

Zygmunt Zdanowicz

NAJ MOD NIEJ SZA

NOWEGO
kompletu
usług
"Labas"
cena -



Dla wszystkich użytkowników "Labas" STANIAŁY rozmowy w godzinach dziennych!

Dzwoniąc do sieci "Bité GSM" **2,00** Lt/min.

Dzwoniąc do innych sieci na Litwie - **2,80** Lt/min.

W numerze:

Aktualności

str. **3**

Aleksander Śnieżko, poeta wileński, jutro obchodzi 40-lecie swojej pracy twórczej. Jutro na scenie Wileńskiego Domu Nauczyciela nie obędzie się bez pieśni „Jam Polak z krwi i kości...”.



Spoleczeństwo

str. **4-5**

Zabijanie bezdomnych zwierząt. Dwa reportaże „za” i „przeciw”. „Dopóki nasz kraj nie będzie stać na utrzymanie schronisk dla bezdomnych zwierząt, istnienie służb likwidujących te stworzenia jest niezbędne”.

„Jeśli posadzimy człowieka na łańcuch, po kilku dniach „najmądrzejsza istota na kuli ziemskiej” też stanie się agresywna”.

Motoryzacja

str. **12**

Na rynku niemieckim w czerwcu pojawi się w sprzedaży odnowiona Astra Eco 4. Przedstawiciel klasy compact będzie się chlubił najniższym zużyciem paliwa w swojej rodzinie.



Świat

str. **13**

To są dzieci wojny, z głęboko naruszoną psychiką. Jak można przekonać takiego chłopczyka do wartości moralnych, jeśli on już wie, że ludzkie życie na tej ziemi nie jest nic warte.

Sentencja dnia

Nasz patriotyzm kończy się tam, gdzie trzeba zakasać rękawy.

Józef Bulatowicz



Dopóki nasz kraj nie będzie stać na utrzymanie schronisk dla bezdomnych zwierząt, istnienie służb likwidujących te stworzenia jest niezbędne

Zabijać musimy, niestety



"O jakiej ochronie prześmiardłych kotów można mówić, gdy dzisiaj nawet ludzie łażą po śmietnikach. Czy to jest realne?" - dziwił się kierownik wileńskiej służby kwarantanny bezdomnych zwierząt Antanas Banevičius

Bezdomny pies pogryzł dziecko, potężny "cielak", puszczony samopas przez kochającego go gospodarza, przewrócił buszując starszą osobę, która "oniemiała" ze strachu. Psy i koty "wesela" pod naszymi oknami nie dają spać, a spółkowania zwierząt zmuszają rodziców do zamykania oczu swym maluchom.

Włóczą się po mieście, grzebią się w śmietnikach, są głodne, agresywne, brudne, śmierdzące i chore. Stanowią zagrożenie dla społeczeństwa. Wielu z nas przeskadzają. Wielu z nas ich nie znosi.

Problem bezdomnych i bezpańskich (puszczonych samopas) zwierząt istnieje w naszym mieście od wielu lat. Od wielu lat istnieje również służba kwarantanny bezdomnych zwierząt, zajmująca się wyłapywaniem niepotrzebnych nikomu psów i kotów. Służba ta budzi w społeczeństwie ogromne kontrowersje: jedni uważają jej pracowników za morderców i sadystów, inni - za osoby wykonujące pożyteczną dla miasta pracę.

Postanowiliśmy z bliska zapoznać się z działalnością tej służby.

Walczyć z zarazą

Wileńska służba kwarantanny bezdomnych zwierząt znajduje się na

stołecznym osiedlu Fabijoniškės przy ul. L.Giros 131.

"Nasza służba jest powołana dla utrzymania porządku sanitarnego w stolicy i walki z chorobami zakaźnymi, przenoszonymi przez zwierzęta" - powiedział kierownik służby Antanas Banevičius. Podstawowa praca tej służby polega na wyłapywaniu bezdomnych i bezpańskich psów i kotów. Dwóch pracowników (zwanych w narodzie hyclami) objeżdża miasto i wyłapuje na ulicach niepotrzebne nikomu czworonogi. Wyłapują oni i bezpańskie psy. Zarabiają około 600 Lt. Nie pozazdrościsz tej pracy. Jak mówił Banevičius, mieszkańcy niejednokrotnie obrzucali ich wyzwiskami, a nawet jajkami i ziemniakami. Psy łowi się siatkami. Z kotami trudniej - chytre bestie. Dla nich wymyślono specjalną pułapkę: pudło skropione wewnątrz walerianą - "tikra pagunda".

Należy zaznaczyć, że służba nie prowadzi żadnej pracy na własną rękę - wyjazdy odbywają się wyłącznie na prośby, skargi mieszkańców, organizacji, samorządu i in. Jak powiedział Banevičius, praca jego organizacji jest rozpisana na tydzień do przodu. Wygląda na to, że ludzie nie tolerują sąsiedztwa zdziczałych psów i kotów. "Przodują" pod tym względem stołeczne osiedla Antokol, Lazdynai, Naujininkai, Dzūkų,

Žimūnai. Ogółem służba kwarantanny liczy pięć osób. Obsługuje całe Wilno. "Dla takiego miasta jest to mizerna liczba pracowników" - nie bez racji twierdził Banevičius.

Można zrobić sobie prezent

Zakład nie jest rzeźnią - każdy miłośnik zwierząt może tu przyjść i uratować życie skazańcowi. Płacić za to nie trzeba: wybranego psa lub kota klientowi po prostu sprezentują. Telefon - 73 61 88.

Myślę, że jest to najlepsze wyjście, dla tych, co jedynie lamentują i przeklinają "morderców" bezdomnych zwierząt, gdyż w ten sposób naprawdę przyczynią się do uratowania nieszczęśników.

Złapane psy i koty są przez trzy doby przetrzymywane w służbie kwarantanny. W ciągu trzech dob gospodarz ma prawo wykupić swego pupila. Tak, wykupić. Koszty "okupu" są następujące: za psa - pierwsza doba 30 Lt, następne dwie - po 15 Lt. Kota - 15 i po 5 Lt. Zwierzęta, w miarę skromnych możliwości służby, są kamione.

Niektórzy mieszkańcy sami przywożą swe zwierzęta - chore lub stare. Średnio w miesiącu jest takich stworzeń około pięćdziesięciu. Wszystkie zwierzęta są zabijane nieodpłatnie. Śmierć następuje poprzez zabicie prądem elektrycznym o wysokim napięciu. Ułamek sekundy, bez męczarni. Dla niektórych jest to sposób drastyczny. Niestety, na uśmiercanie zastrzykiem usypiającym nasze ubogie państwo nie ma środków. Mówiąc marginesowo - świnię, krowy, konie, których mięso bez wyrzutów sumienia jedzą również przeciwnicy takiej egzekucji, również są uśmiercane w tak brutalny sposób. Nie wspominając już o krześle elektrycznym w USA.

Jemy koty i psy

Służba pracuje na rozrachunku gospodarczym - ile złapie, tyle zarobi. Za psa lub kota (tuszka) organizacja dostaje 18,58 Lt. Mamy z trupów i korzyść... jemy je. Tuszki są oddawane do koszedarskiej spółki utylizacyjnej. Po przemienieniu z nich uzyskuje się mączkę kostną, która jest dodatkiem białkowym do mieszanek paszowych dla trzody chlewnej i bydła. A wieprzowina i wołowina, jak wiadomo, smakuje zarówno zwolennikowi, jak i przeciwnikowi zabijania włóczących się zwierzątek.

Antagoniści

Stosunków z organizacjami ochrony zwierząt nie ma: "Jesteśmy antagonistami" - powiedział kierownik służby kwarantanny.

"O jakiej ochronie prześmiardłych kotów można mówić, gdy dzisiaj nawet ludzie łażą po śmietnikach. Czy to jest realne?" - dziwił się Banevičius.

Rekordsmeni

Wypaczona miłość człowieka do zwierząt doprowadza nieraz do absurdalnych wypadków. Pewna mieszkanka Poszylajc hodowała w jednopokojowym mieszkaniu 11 psów i 3 koty. Córka tej pani wyrzekała się swej matki i wyszła z domu. Nie pomogło. W końcu mąż, podczas nieobecności zidiociałej żony poprosił samorząd, w którego gestii jest służba kwarantanny, o ratunek. Wszystkie zwierzęta zgarnięto. Mimo to, kobieta, która, jak sama

mówiła, nie miała pieniędzy na kupno sobie jedzenia, pożyczyla gdzieś 600 Lt i wszystkie stworzenia wykupiła! Zadziwia, że ludzie nie rozumieją, iż z powodu ich "choroby" cierpią sąsiedzi, słuchając wycia zwierząt i wdychając ich smrody.

Hotel

Jest w pomieszczeniu służby hotel dla zwierząt. Sześć "psich" pokoi i trzy "kocie", w których każdy chętny może zostawić swego pupila. Dogład i pożywienie są gwarantowane. Hotel cieszy się dużą popularnością, zwłaszcza w sezonie letnim. Doba pobytu psa kosztuje tu 10 Lt, kota - 5 Lt. Do tego dochodzi pokarm za koszt klienta.

Szczodrzy wilnianie

Włóczące się psy i koty są utrapieniem niejednego miasta. Jak powiedział nam starosta Niemenczyn-

ło 10 bezdomnych psów, których nikt nie może zlikwidować. Wyjście pan Borusewicz widzi w miejscowych służbach weterynaryjnych, którym można byłoby zlecić zaprowadzenie porządku w Niemenczynie. Skorzystałyby na tym same służby - właściciele psów i kotów mieliby obowiązek wykupywania czworonogów, miasto natomiast byłoby bezpieczniejsze dla jego mieszkańców.

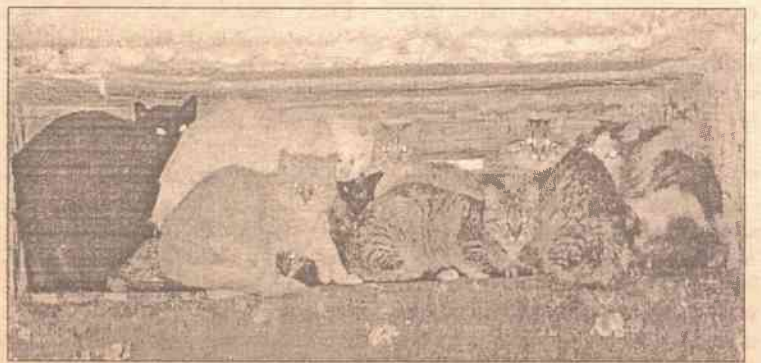
Nie hycli należy winić

Nie ulega żadnej wątpliwości, że śmierci zwierząt są winni ludzie.

Każdy z nas przed nabyciem psa lub kota powinien dobrze się zastanowić. "Żyje stworzenie nie jest zabawką. Zabawkę można odrzucić do kąta, psa - nie. Osoby, które po jakimś czasie wyrzucają na bruk zwierzę, nie mają serca" - mówił Banevičius.



Jeżeli w ciągu 3 dob nie znajdą się gospodarze lub chętni tych psów i kotów, na zwierzęta czeka gilotyna



na Stanisław Borusewicz, jego miasto również boryka się z podobnym problemem. W ubiegłym roku pies dotkliwie tu pogryzł uczennicę pierwszej klasy. Zaaplikowano jej 40 bolesnych zastrzyków. "Co dla mnie, jako starosty, jest ważniejsze? Pies, czy bezpieczeństwo mieszkańców?" - pytał Borusewicz. Narzekał starosta na przybyszy z Wilna, którzy nacieszywszy się swymi pupilami, podjeżdżają do Niemenczyny i najzwyczajniej w świecie wyrzucają z samochodów swe psy, w nadziei, że, być może, komuś one będą przydatne. Psy włóczą się, brudzą, wywracają na ulicach śmietniki w poszukiwaniu jedzenia, roznoszą wszelką zarazę.

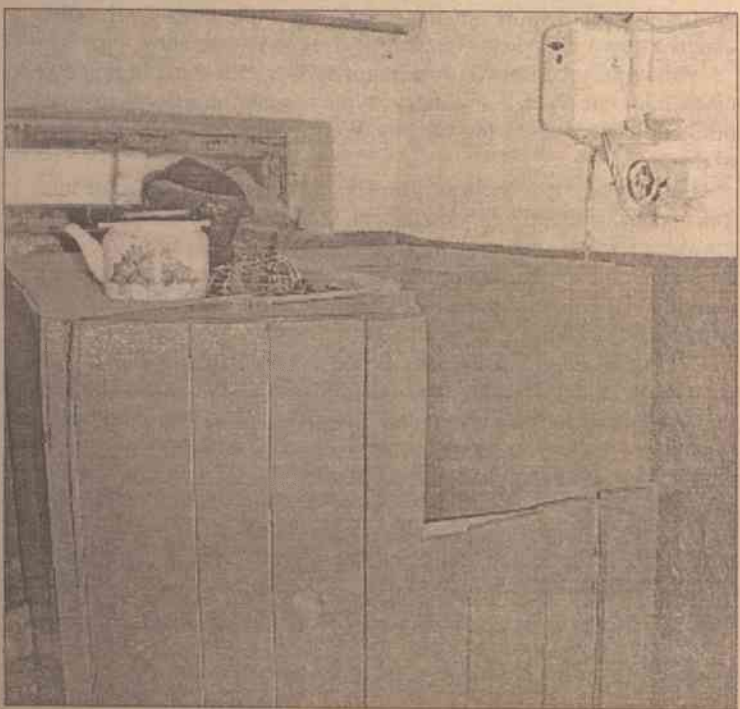
Za rok ubiegły Niemenczyn dwa razy korzystał z usług wileńskiej służby kwarantanny. "Wyłapaliśmy 36 psów. Proszę sobie wyobrazić, co byłoby, gdyby tę kupę psów wypuszczono na miasto? Czy mieszkańcy byłiby bezpieczni?" - mówił Borusewicz. Niestety, dzisiaj z usług tej służby Niemenczyn korzystać nie może - nie nadaje ona z pracą w Wilnie. I tu powstaje nowy problem. W mieście jest oko-

Nie należy więc potępiać pracowników, zabijających waszych wychowanków. To Wy, LUDZIE, jesteście winni śmierci żywych i oddanych wam istot.

I jeszcze jedno. Nie puszczajcie swe psy samopas. Przestrzegajcie trybu wyprowadzania ich na przechadzki, ustalonego przez samorząd miasta Wilna. Pies powinien być wyprowadzany na smyczy z założonym na pysk kagańcem. W innym przypadku zostanie on lupem hycli. I to jest słuszne. Nie życzyć pogryzienia lub wystraszenia przez czworonogów. Ludzie powinni czuć się na ulicach bezpiecznie. Wystarczy już tego, że boimy się bandytów o ludzkim obliczu.

Jestem przekonany (i niechaj w tym miejscu na moją lysą głowę spadnie tona przekleństw zwierzęcych fanatyków), że dopóki nasz kraj nie będzie stać na utrzymanie schronisk dla bezdomnych zwierząt, bezdomne i bezpańskie psy i koty mają prawo do istnienia jedynie w postaci mączki kostnej.

Paweł Kobak
Fot. Marian Paluszkiwicz



Tak wygląda "zwierzęca" gilotyna

“Jeśli posadzimy człowieka na łańcuch, po kilku dniach “najmądrzejsza istota na kuli ziemskiej” też stanie się agresywna”

Pieskie życie



“Sposób, w jaki obecnie uśmierca się bezdomne zwierzęta w służbach kwarantanny, można bez wątpliwości nazwać sadystycznym” - twierdzi Władimir Dariczew
Fot. Marian Paluszkiwicz

“Sobaka bywajet kusaczej, tolko od żyzni sobaczej” - śpiewa żałośnie rozczochrany kundel w jednej z rosyjskich kreskówek.

Rzeczywiście, czy ktoś z nas zastanowił się kiedyś, jak sobie radzą w życiu nasi “bracia mniejsi”, którzy starają się przetrwać w tak nieprzyjaznych dla nich warunkach - obojętności ludzkiej, nagonkach hyclów, chłodzie i głodzie.

Gospodarz dzielnicy Łazdynai

W dzielnicy Łazdynai, swego terytorium pilnie strzeże kundel, przez niektórych mieszkańców zwany Gospodarzem. O tym, że “Gospodarz” ma właściciela, świadczy wygląd psa - jest zadbane. “Gospodarz” prawie w ciągu całej doby przeprowadza inspekcję swoich włości. Pies jest niezwykle przyjaźnie i opiekuńczo nastawiony do okolicznych kundli, bezdomnych i domowych, natomiast kategorycznie nie znosi rasowych czworonogów. Im większy i piękniejszy jest rasowiec, tym głośniejsze obszczekuje go “Gospodarz” (który sam, chociaż nie jest drobnej budowy, urodą nie grzeszy). Pies jest niezwykle przyjaźnie nastawiony do ludzi, którzy przebywają na “jego” terytorium - daje się pogłaskać, czasami odprowadza na przystanek lub do sklepu. “Gospodarz”, niestety, nie nosi obroży, więc pewnego dnia może stać się łupem hycli, jak dziesiątki jego kolegów.

“Dyrektor” ryneczku

Niemiecki rynecek jest

“własnością” pewnego kundla o dumnym imieniu Muchtar. Muchtara najczęściej można spotkać właśnie na ryneczku, którego, jak żartują mieszkańcy miasteczka, jest dyrektorem. Codziennie kundel robi inspekcję wszystkich kiosków, ucina “pogawędki” ze sprzedawcami. Muchtar pełni również obowiązki ochroniarza, szczególnie bezwzględny jest wobec innych psów, które próbują wkroczyć na jego terytorium. Sprzedawcy na ryneczku kochają i szanują swego “dyrektora”. Kiedy Muchtar chorował (miał kłopoty z sierścią), jedna ze sprzedawczyń, pani Zina, kupiła specjalną maść i regularnie smarowała nią kundla, aż powrócił do zdrowia. Pewnego dnia “dyrektor ryneczku” złapał hycle, spojrzeli mu w oczy i puścili. Dotychczas mieszkańcy miasteczka nie wiedzą, jaki cud się zdarzył, że hycle puścili psa wolno. Może zmięczył im serca mądry wzrok Muchtara, a może uszanowali jego “pozycję społeczną”.

Żalony los kociej rodziny

W jednej z wileńskich dzielnic, przy klatce schodowej mieszkała kocia rodzinka - kot, kotka i kocięta. Rodzina mieszkała na zewnątrz, do środka wchodziła tylko zimą, kiedy było bardzo zimno. Koty karmili wszyscy sąsiedzi. Czasami, gdy się wracało do domu, można było obejrzeć taki obrazek - na ławce siedziała cała kocia rodzinka i pozowała jak do zdjęcia. Koty były niezwykle łagodne, żyły w przyjaźni nawet z okolicznymi psami.

Pewnego ranka jedna sąsiadka wysłała jak zwykle dać kotom śniadanie. Na jej wołanie nie wybiegł nikt. Wieczorem starsza pani dowiedziała się od znajomej, że tego poranka po okolicznych podwórkach jeździli hycle...

“Ustawa istnieje, ale nie działa”

W 1998 roku Sejm przyjął ustawę o ochronie zwierząt, która zawiera punkt o uśmiercaniu bezdomnych zwierząt. Zgodnie z ustawą, bezdomne zwierzęta powinny być uśmiercane w drodze eutanazji.

Dokładne tłumaczenie słowa “eutanazja” z greckiego jest - lekka śmierć. Encyklopedia PWN podaje o eutanazji: “Zabicie człowieka np. nieuleczalnie chorego, na jego żądanie i pod wpływem współczucia dla niego”.

W reportażu ze Służby Kwarantanny Bezdomnych Zwierząt czarnym na białym stoi, że zwierzęta są tam uśmiercane za pomocą prądu, w prowizorycznej “komorze śmierci”. Czy to jest lekka śmierć? Być może.

Jednak we wszystkich cywilizowanych państwach bezdomne zwierzęta uśmierca się w bardziej humanitarny sposób, za pomocą zastrzyku. Nieszczęsna istotka po takiej iniekcji zasypia na wieki.

Czy wyrazem współczucia jest trzymanie psów i kotów w ciasnych, zimnych, betonowych klatkach? Na pewno - nie.

“Schronisk dla bezdomnych zwierząt jest obecnie na Litwie bardzo mało. Są schroniska dla zwierząt w Kownie i Poniewieżu. Wilno najprawdopodobniej jest jedyną europejską stolicą, gdzie nie ma schroniska dla zwierząt” - powiedział w wywiadzie dla “Kuriera” Władimir Dariczew, prezydent Związku Kynologów Litwy.

Według kynologa, przyzwyczajonym schroniskiem, odpowiadającym wymogom europejskim, jest kowieńskie. Znajdują tu dach nad głową, pożywienie i nowych właścicieli bezdomne zwierzęta odebrane na ulicy i nieszczęśliwcy, których wyrzekli się gospodarze. W schronisku naszym

“braciom mniejszym” udziela się także pomocy medycznej.

“Co z tego, że na Litwie jest zarejestrowana organizacja ochrony praw zwierząt, kiedy faktycznie instytucja ta nie ma wpływu na organy praworządności i na służby kwarantanny. Nawet, kiedy przyjmowano ustawę o ochronie praw zwierząt, nie wszystkie propozycje tej organizacji zostały uwzględnione. Ogółem więc rzecz biorąc, ustawa istnieje, ale nie działa.” - zauważył Władimir Dariczew.

“Przecież to nie my daliśmy tym istotom życie, więc jakim prawem je zabijamy? Zgadza się, że czasami jest to niezbędne w celu zapobiegania rozpowszechnieniu się chorób, zagrażających życiu ludzkiemu, jednak trzeba to robić w sposób bardziej humanitarny” - rozważa nasz rozmówca.

Podkreślił też, że w wypadku, gdy pies jest agresywny i napada na człowieka, jest winny wyłącznie właściciel zwierzęcia: “Po pierwsze dlatego, że tak wychował swego pupila, po drugie, że puszcza go wolno, bez smyczy.”

Na zakończenie rozmowy Władimir Dariczew zażartował, że “jeśli posadzimy człowieka na łańcuch, po kilku dniach “najmądrzejsza istota na kuli ziemskiej” też stanie się agresywna.”

Zagranica - rajem dla zwierzątek

Kundelek Aruś nie miał jednej łapki. Mieszkał w jednym ze schronisk dla bezdomnych zwierząt w Polsce ze swymi towarzyszymi niedoli. Nie dawno Aruś został adoptowany przez starsze państwo z Niemiec. Są to Polacy, którzy od dawna wspierali to schronisko. Teraz Aruś pojechał do Niemiec, gdzie dostanie protezę łapki. Koszt zabiegu pokryje jedna z europejskich organizacji, zajmująca się ochroną zwierząt.

W Wielkiej Brytanii schroniskami dla bezdomnych zwierząt opiekuje się Królewskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt. W schroniskach pracują weterynarze i wolontariusze, którzy udzielają bezpłatnej pomocy znajdom.

Działają także specjaliści inspektorzy, którzy wyszukują zwierzęta, wypędzone z domu oraz stworze-

nia, którymi gospodarze źle opiekują się tzn. głodzą, biją, zaniedbują. Skrzywdzoną istotkę bądź to pies, kot, gryzoń, ptak czy jakiś inny przedstawiciel fauny inspektorzy odwożą do schroniska, gdzie biedakiem opiekują się weterynarze. Po zbadaniu psychicznego i fizycznego stanu zdrowia miauczącego lub szczekającego nieszczęśnika lokuje się go najczęściej w jednomiejscowym “mieszkanie”, gdzie ma swoje wyrywki i miseczkę. Ptaki i gryzonie mają o tyle gorzej, że dzielą “pokój” ze swymi współplemieńcami.

Po zapewnieniu zwierzęciu dachu nad głową pracownicy schroniska rozpoczynają kampanię reklamową w prasie i telewizji. Zdjęcia stęsknionych miłości nieszczęśników, zaopatrzone w rozczulający komentarz można zobaczyć na łamach gazet i w czasie audycji telewizyjnych. Najczęściej po takiej akcji do schroniska zgłasza się kilkaset osób.

Zwyczajnym zjawiskiem są w tym kraju rozprawy sądowe, podczas których rozpatruje się sprawy osób, znęcających się nad zwierzętami.

Brytania nie jest wyjątkiem, podobny stosunek do zwierząt jest w większości krajów o wysokiej stopie życiowej.

Być może, po przeczytaniu tej części artykułu, ktoś z oburzeniem pomyśli, że “u nas ludzie nie mają dachu nad głową i przysiadają głodem, a tam psom i kotom umilają życie!”. Święta prawda, ale przecież zwierzęta nie ponoszą winy za to, że w naszym w państwie jest kryzys, one, jak wiadomo, nie mają swoich przedstawicieli w rządzie, w Sejmie, w ministerstwach itp.

Wzrok skazańców zamkniętych w przedsionku śmierci, obala teorię, że zwierzęta nic nie odczuwa i nic nie rozumie. Smutny wzrok zawiera niemałą prośbę: “Zostań moim właścicielem, będę cię kochał do końca swoich dni, zabierz mnie stąd, proszę, ja nie chcę umierać!”. Jeśli postanowicie nabyć sobie czworonożnego przyjacielą, udajcie się do Służby Kwarantanny Bezdomnych Zwierząt, nie tylko ocalicie życie nieszczęśliwej istocie, ale też nabędziecie wiernego i kochającego przyjacielą, który was nigdy nie zdradzi.

Sabina Kozłowska

Warto mieć psa albo kota

Rewelacyjne wyniki badań przeprowadzonych w USA, a dotyczących wpływu psów i kotów na kondycję właścicieli, zapoczątkowały rozwój zooterapii - czyli metody leczenia wykorzystującej kontakt ze zwierzęciem.

- Posiadacze psów mają większe szanse przeżycia i wyzdrowienia po zawale serca.
- Obecność zwierzęcia i jego głaskanie zmniejsza stres, obniża ciśnienie krwi oraz stabilizuje pracę układu krążenia.
- Pies w poczekalni dentystycznej pozwala uspokoić się pacjentom oraz zmniejsza ich strach przed zabiegiem.
- Czworonóg pobudza do śmiechu, co zwiększa wydzielanie endorfiny - substancji przeciwbólowej oraz zwiększającej poczucie szczęścia.
- Zwierzę odpręża, zapobiega depresjom i osamotnieniu.



“Tato, chodźmy na spacer!” - “Nie mogę, synku, pełnię właśnie obowiązki stróża...”

Fot. archiwum

13 lutego - Dzień „Kuriera Wileńskiego” w Ejszyszkach

Zespół estradowy „Stare - Jare”

zaprasza w dniu 13 lutego na koncert, który odbędzie się w sali
kina w Ejszyszkach.

Początek o godz. 14.00.

Jednocześnie odbędzie się spotkanie z dziennikarzami „Kuriera Wileńskiego”.

Bilety do nabycia bezpośrednio przed koncertem.

Informacja w Ejszyszkach, tel. 56386



Królowa pokoju w Medziugorju

Medziugorje do niedawna było nieznaną wsią, zagubioną w chorwackim krasie; nieznaną nawet we własnej ojczyźnie.

Okolicę tę określa się jako płaskowyż. Przeważa tu kras i kamienie porośnięte niskopienną roślinnością. Wyższych drzew jest mało i rzadko się je spotyka. Tylko obszar wokół kościoła parafialnego jest piękną żyzną równiną, wykorzystaną pod uprawę. Sadzi się tu głównie winorośl i tytoń na łąkach, które są często przegradzane kamieniami wydobywymi z ziemi, z których tworzy się miedze, jak wszędzie na obszarze krasu. Opadów jest mało, źródeł i studni nie ma wcale. Ludzie zbierają deszczówkę w cysterny-pojemniki dla swoich potrzeb i do podlewania tytoniu.

Wieś Medziugorje jest zwrócona swoją największą częścią w stronę podnóża góry Križevac. Jeszcze w 1933 roku parafianie postawili na szczycie góry 12-metrowy krzyż dla upamiętnienia 1900 rocznicy Męki i Śmierci Pańskiej. W lewo odchodzi od niej jakby łukiem góra Crnica, nieco niższa niż Križevac. Na Crnicy, w niewielkim oddaleniu od wsi, około stu metrów powyżej niej objawiła się Matka Boża. Wieść o Medziugorju rozniosła się prawie po całym świecie. Na wszystkich pięciu kontynentach mówi się o Medziugorju.

Wielu pielgrzymów jest w błędzie, kiedy sądzi, że Medziugorje będzie drugim Lourdes czy Fatimą. Medziugorje nie jest ani Lourdes, ani Fatimą. Medziugorje nie wzywa was tylko dlatego, że jest jednym ze świętych miejsc.

Medziugorje stało się w pewnym sensie miejscem modlitewnym. Współcześni chrześcijanie modlą się tak mało! Dlatego Matka Boża przychodzi, aby znów nauczyć nas modlić się. Podczas każdego objawienia modli się z widzającymi, a także ze wszystkimi tam obecnymi. Pani pragnie ponownie przywrócić modlitwie jej wartości, a także nauczyć nas, jak powinniśmy się modlić. Wezwanie Pani do modlitwy i pokuty znalazło tu pełny



odzew ze strony ludu Bożego, który przybywa tu z bliska i z daleka, nie zwracając uwagi na wielkie nie-rzeczy i trudy, jakich droga ta wymaga. W Medziugorju modlitwa trwa długo, ludzie modlą się wiele i tak żarliwie, że rzadko można to gdzie indziej spotkać.

Wielu, którzy przybyli tu z czystej ciekawości, odmieniło się także. Wszyscy mówią o tym szczególnym klimacie, który panuje między mieszkańcami, pielgrzymami i duchownymi miejscowymi, czy też przyjeżdżającymi z bliższej lub dalszej odległości. Pielgrzymi, którzy powracają z Medziugorja, młodzi i starzy, zwykli wierni, duchowni, zakonnicy i zakonnice, mówią o niewypowiedzianym spokoju duszy i o wewnętrznej radości, która ich wypełnia.

W Medziugorju powstało nowe ognisko pielgrzymkowe, do którego przybywają nieprzeliczone rzesze pielgrzymów. Nikt z całą pewnością nie może dokładnie określić, ilu pielgrzymów odwiedziło Medziugorje.

Dobra szansa

Uwaga, do kina „Helios” - bezpłatnie!

Drogi Czytelniku, proponujemy Ci zabawę. Dwa razy tygodniowo - w piątki i soboty - zamieszczamy kupon nr 1 i kupon nr 2. Należy je wyciąć (nie kserować), wypełnić, odpowiedzieć na pytania, włożyć do koperty i wysłać na adres redakcji:

Laisvės pr. 60
2056 Vilnius, Lietuva
red. „Kurier Wileński” (z dopiskiem „Kino”)

ZAPRASZA



K
U
P
O
N
Z
N
r
2
K
U
P
O
N

imię _____

nazwisko _____

adres _____

telefon _____

Prosimy uczestników zabawy, aby odpowiedzieli na następujące pytania:

1. Premiera jakiego filmu odbędzie się w kinie „Helios” podczas najbliższego weekendu?

2. Kto gra główną rolę w filmie „Legionista”:

- a) Jean Claude van Damme
b) Pierce Brosnan
c) Arnold Schwarzenegger

3. W jaką grę przed seansem można zagrać w kinie „Helios”?

Odpowiedzi na pytania z 29 stycznia br.

1. Ratusz
2. Studenci zniżkę mają codziennie
3. „Afera Toma Krauna”, „Jutro nigdy nie umiera”, „Szczyt Dantego”, „Nie dość całego świata”

Autorzy prawidłowych odpowiedzi wezmą udział w losowaniu nagród, którymi będą bilety do kina „Helios” dla dwóch osób, plus miły upominek od redakcji. Ważna jest data stempla pocztowego nie później niż bieżącego wtorku.

HELIOS

I sala - „Amerykański pieróg” (ultraszalona komedia, premiera) o 11.50, 13.40, 15.30, 17.20, 19.10, 21.00. Dodatkowe seanse: w dniach 11, 12, 15 o godz. 22.45; w dniach 12, 13, 16 o godz. 10.00.

II sala - „I nie dość całego świata” (przygodowy) o 14.00, 18.20; „Koniec świata” (dramat) o 12.00, 16.15, 20.40.

Nowy hotel w pobliżu Sejmu

Pięć nowoczesnych komfortowo urządzonej apartamentów
Sala konferencyjna
Parking strzeżony
Łączność: telefon, faks, internet
Śniadanie
Visa, EC/MC, Globus



Tel./faks 370 2 752495
E-mail arsviva@post.omnitel.net

HOTEL ARS VIVA

Liubarto 17, Vilnius 2004, Lietuva URL: <http://www.omnitel.net/arsviva>

PIEL GRZYMKĄ DO MEDZIUGORJA

wyjazd 01. IV. 2000 r. rezerwacja miejsc do 17. III.

LONDYN 7 dni, wyjazd: 22.II, 07,14. III.

BRATYSŁAWA - WIEDŃ

4 dni, wyjazd: 17,27.II, 02, 09, 16, 23, 30. III.

IMTELA tel. (22) 42 70 29
licencja nr 000794

Samochód Roku'2000 w Ameryce Północnej

Kolejny tytuł Focusa

Amerykanie docenili trójkątny styl nadwozia Forda Focusa, dynamikę silnika, przestronny salon i wybrali Samochodem Roku'2000. W 1999 roku samochód ten zdobył tytuł Samochodu Roku Europy. Na Litwie Focus również zdobył koronę, ale sprzedaż nie wzrosła w takim stopniu jakiego oczekiwano od najbardziej tytułowanego auta.

Sukces przybysza

Komisja składająca się z 47 dziennikarzy ze Stanów Zjednoczonych i Kanady pierwsze miejsce przyznała dla Ford Focusa. Drugie wywalczył miejscowy Lincoln LS, trzecie - inny przedstawiciel Europy, Audi TT.

Po raz pierwszy na rynku Ameryki Północnej Focus pojawił się w październiku i z miejsca zdobył sympatie miejscowej, wybrednej klienteli. Do końca roku sprzedanych zostało 55846 wozów tej marki.

16 tytuł

Jest to już 16 tytuł, jaki zdobywa Ford Focus. W 1999 roku przez europejskich dziennikarzy został wybrany Samochodem Roku. Tytuł najlepszego wywalczył w Czechach i Danii. Jako najlepsze ro-

dzinne auto podbił Belgię i Szwecję. Auto nr 1 w Polsce.

Redakcja czasopisma "Tuulilasi" Focusa wybrała Samochodem Roku Finlandii. Podobne zdanie miało 7449 Finów, którzy nabyli ten samochód. Tak dobry wynik sprawił, że Ford wysforował się na drugie miejsce pod względem sprzedaży w tym kraju.

Litwa na ostatnim miejscu

Focus bez trudu zdobył miano najlepszego, zdaniem dziennikarzy piszących na temat motoryzacyjną, samochodu roku w Estonii, na Łotwie i Litwie. W krajach bałtyckich w 1999 roku klienci nabyli 402 samochody tego modelu, co stanowi połowę wszystkich sprzedanych nowych samochodów.

402 wozy - nie jest to dobry wynik, nawet jeżeli się uwzględni kryzys w Rosji. Ford wyraźnie traci pozycję w krajach bałtyckich, a szczególnie na Litwie. Zamiast planowanego, 12-procentowego udziału w rynku w 1999 roku "Vilniaus Vista", dystrybutor Fordu na Litwie, musiała się zadowolić o połowę mniejszym.

Najgorzej sytuacja wygląda z Focusami, których sprzedano na Litwie zaledwie 40, tymczasem podstawowym konkurent - Opel Astra - legitymuje się wynikiem o



Ekstrawagancki Ford Focus na rynek litewski wszedł z wielkim szumem i wielkimi ambicjami, na których realizacji jeszcze trzeba zaczekać
Fot. producent

niebo lepszym: w ubiegłym roku klienci nabyli 250 "gwiazdek".

Sprzedaż poprzez Finlandię

Przedstawiciel "Forda" na Litwie bije się w piersi, że sprzedałby o 35 sztuk więcej, gdyby nie przydział Litwy (razem z Łotwą i Estonią tworzy tzw. region bałtycki) na początku 1999 roku pod opiekę Skandynawów. Do tego czasu Ford Litwę zaliczał do regionu krajów Europy Środkowo-wschodniej. Kontaktowano się poprzez przedstawicielstwo "Ford Europe", którego siedziba znajduje się w Londynie.

Jak twierdzą akcjonariusze spółki, jak na razie zmiana kierunku "Na Północ" nie przyniosła namacalnej korzyści. Wręcz przeciwnie, sterowanie sprzedażą, reklamą, a nawet wyposażeniem samochodów, przyniosła tylko falę nieporozumień, co zakłóciło rytm pracy.

Co do Focusa - jest to model popularny na Litwie. Np. podczas prezentacji latem ubiegłego z miejsca nabyto wszystkie 6 Focusy. Czyli nie o gusta chodzi.

Nowy szef

Zaistniała sytuacja wymusiła akcjonariuszy spółki-dystrybuto-

ra do zmiany strategii zarządzania.

Romualdas Juknelevičius złożył rezygnację, nowym szefem został zatwierdzony Kazimieras Maneikis. Nowy kierownik nie jest bynajmniej nowicjuszem w tej branży. Od 1993 roku pracuje w "Vilniaus Vista", najpierw jako sprzedawca, później awansował na kierownika sprzedaży i zamówień.

W 1998 roku "Vilniaus Vista" pod względem sprzedaży była na 3 miejscu. W roku ubiegłym spadła na 7 miejsce. Podstawowym zadaniem nowego dyrektora generalnego będzie odrobienie strat.

Powodzenia we wspinaczce na utracone pozycje!

Aleksander Borowik

Nowy warsztat w Karolinkach

KEMI umacnia pozycje

24 lutego w dzielnicy Karolinki uruchomiony zostanie największy z autoserwisów sieci KEMI.

W tym największym serwisie KEMI zainstalowano 10 nowoczesnych dźwigów, będą tu wykonywane prace z zakresu geometrii kół oraz diagnostyki hamulców, remontowane podwozia, systemy hamulcowy i kierowania, transmisji, będą sprzedawane części zamienne, czynna będzie kawiarnia. Gospodarzem nowego centrum

KEMI jest znana w branży samochodowej spółka "Martonas", która zawarła umowę franichise z KEMI. Kosztorys autoserwisu - około 7 mln Lt.

Będzie to 19 serwis ze znakiem KEMI. Podobne serwisy działają we wszystkich największych miastach kraju - Wilnie, Kownie, Kłajpedzie, Poniewieżu, Szawlach, Mariampolu i Olicie, a także w stolicy Łotwy Rydze. Pracownicy serwisów KEMI stale podnoszą kwalifikacje w ośro-

dkach szkoleniowych. Do naprawy samochodów używa się oryginalne części, importowane bezpośrednio z firm "Monroe", "Walker", "Ape Lockheed" oraz od innych znanych producentów, smary "British Petroleum".

KEMI wyróżnia się tym, że może dopatrzeć lub naprawić samochód dowolnej marki. Ponadto w serwisach przedsiębiorstwa działa system, pasujący dla dużego potoku klientów. Inf. wl.

Latem nastąpi premiera odnowionej Astry

Najoszczędniejszy Opel

Na rynku niemieckim w czerwcu pojawi się w sprzedaży odnowiona Astra Eco 4. Przedstawiciel klasy compact będzie się chlubił najniższym zużyciem paliwa w swojej rodzinie.

A wszystko się stanie za sprawą nowego silnika Eco 4. Wysokopiętna jednostka z bezpośrednim wtryskiem paliwa o pojemności 1,7 l i mocy 75 KM będzie zużywała zaledwie 4,4 litra na 100 kilo-

metrów. Inżynierowie dodają jeszcze, że nowe lżejsze elementy nadwozia również będą miały wpływ na większą oszczędność Astry.

Nie będzie to jednak zół w na kołach: "setkę" osiągnie w ciągu 15 sekund, największa prędkość - 175 km/h.

Trzy- i pięciodrzwiowe astry będą kosztowały ok. 14,6 tys. USD (58,4 tys. Lt).

Niemiecki producent, Adam Opel AG (General Motors), jest zadowolony z ubiegłorocznych wyników sprzedaży. Nowa Opel Astra wyprzedziła swego najgroźniejszego konkurenta - Volkswagena Golfa. Np. w Niemczech, Belgii, Wielkiej Brytanii i Polsce zostało sprzedanych 745 tys. Astr, tymczasem Golfów o 22 tys. mniej. Popularność nowego modelu pozwoliła zwiększyć roczną sprzedaż Opli z 1,25 mln do 1,31 mln.

A.B.



Nowa, oszczędniejsza Opel Astra Eco 4 pojawi się najpierw na rynku niemieckim
Fot. producent

Na jednym kole

● Rosja swoje zadłużenia Węgrom spłaci samochodami terenowymi Niwa.

Jeszcze w tym roku Rosja ma dostarczyć na Węgry 2.200 dżipów Niwa. Wartość samochodów szacuje się na 17,5 mln dolarów, co stanowi około 80 procent rosyjskiego zadłużenia.

● DaimlerChrysler jest zainteresowany nabyciem firmy motoryzacyjnej, która produkuje małe modele samochodów i ma silną pozycję na rynku azjatyckim i w Ameryce Łacińskiej.

Jako potencjalnych partnerów DaimlerChrysler bierze pod uwagę Daewoo Motor Co, Hyundai Motor Co i Mitsubishi Motors Co. Wspólnie wyprodukowany model wszedłby do sprzedaży w 2004 roku. Niemiecko-amerykański koncern wkrótce może podać informację o fuzji. Tymczasem negocjacje DaimlerChrysler z francuskim koncernem motoryzacyjnym PSA, który produkuje modele

Peugeot i Citroen, w sprawie montażu samochodów Smart zostały "zamrożone".

● Audi, oddział Volkswagena, poinformował, że w roku ubiegłym osiągnął rekordową sprzedaż i zwiększył swój udział w rynku samochodowym.

W roku 1999 sprzedaż przekroczyła 29 mld marek, tymczasem rok 1998 był skromniejszy o 2 mld. Nabyto 634.973 nowych samochodów, co w porównaniu z rokiem 1998 jest o 5,9 proc. lepszym wynikiem. W ciągu następnych 5 lat Audi zamierza zainwestować 16 mld marek w budowę kolejnego zakładu, rozwój infrastruktury i nowe modele.

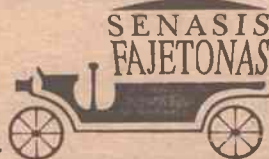
● Największy w świecie koncern samochodowy General Motors, do którego należy połowa akcji szwedzkiego producenta samochodowego Saab, od spółki inwestycyjnej "Investor" wykupił pozostale 50 proc. udziałów za 125 mln USD.

W ubiegłym roku Saab wyprodukował 128 000 samochodów.

KURSY KIEROWCÓW

WSZYSTKICH KATEGORI

Grupy wieczorowe i dzienne.
Grupy intensywne nauki.
Nauka zaoczna, indywidualna.
Wykłady w jęz. litewskim i rosyjskim.
Konsultacje w zakresie przepisów ruchu drogowego dla osób, które nie zdały egzaminu bądź zostały pozbawione prawa jazdy.
Plac do nauki jazdy, komputery, najnowsze programy, literatura.



tel. 67 77 14, 67 76 05 w godz. 9-19

Vilnius, Kojelavičius 188

“To są dzieci wojny, z głęboko naruszoną psychiką. Jak można przekonać takiego chłopczyka do wartości moralnych, jeśli on już wie, że ludzkie życie na tej ziemi nie jest nic warte”

Kraina nienawiści i kłamstw

Drogę pokonujemy samochodami, policyjnymi lazikami, ciężarówkami i nawet konnymi przyczepami dobrych ludzi, przyjmujących nas po drodze. Jedziemy po zajętej przez Rosjan terytorium Czeczenii, mijając zburzone domy, pokaleczone drzewa, rozszarpane pociśkami pola. Naprzeciw nam idą ludzie - głównie kobiety, dzieci i osoby w podeszłym wieku. Na plecach niosą toboły, dokądś śpieszą, nie wiadomo, czy uciekają, czy wracają. Za nimi długa, głośna kolumna czołgów, którymi jadą młodzi, po zęby uzbrojeni rosyjscy żołnierze.

Wojna to wojna

Na większości punktów kontrolnych przepuszczają nas po formalnym sprawdzeniu dokumentów. W pewnej chwili jednak nad naszymi głowami rozlega się seria z automatu. Niezbyt trzeźwy porucznik o nieprzyjemnej twarzy podchodzi do samochodu, żądając dokumentów. Rozmowę, graniczącą z kłótnią, przerywa kapitan, wychodzący z budki przy drodze. “Co ty się z nimi cackasz. Nie mają akredytacji wojennej. To żadni dziennikarze, to partyzantki wszy. Skończyć z nimi!” - krzyczy porucznik, ciężko opuszczając głowę na stół, zavalony kartami do gry, resztkami zakąsek i warstwą białego popiołu z papierosów. Na podłodze walają się butelki po wódce i pety. Po sprawdzeniu dokumentów, kapitan przeprasza za już śpiącego porucznika. “Wojna to wojna” - wzrusza ramionami. “Nie wspominajcie nas źle”.

Według wszystkich wskaźników

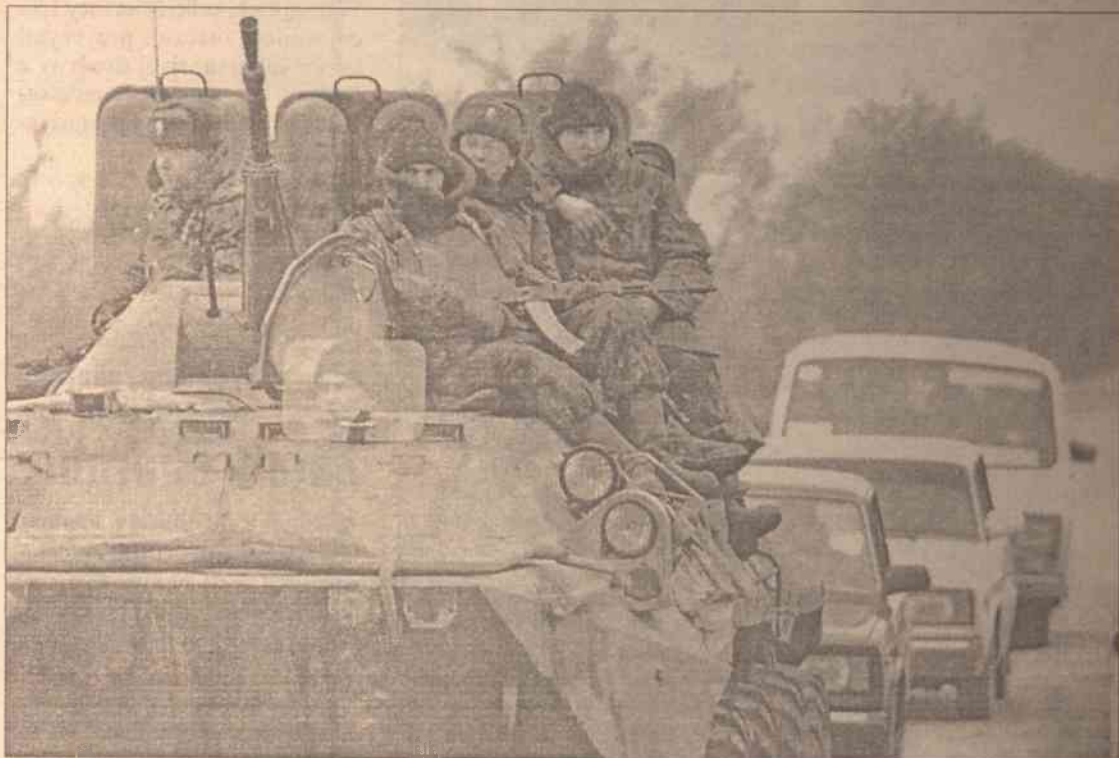
Wkrótce przyjeżdżamy do Szelkowskiej - największej wśród “wyzwolonych” miejscowości Czeczenii. Zatrzymujemy się przy siedzibie komendatury - brzydkim socrealistycznym budynku, w którym za dawnych czasów mieściły się lokalne biura

partii komunistycznej. Po upadku komunizmu ponury budynek przekształcono w poliklinikę. Teraz mieszczą się w nim rosyjskie władze wojskowe. Komendant szelkowskiego rejonu, generał Władimir Popow, dumny jest ze swego obszaru. Do wojny rejon ten był obszarem działań polowego dowódcy Abdulkasira Izraïłowa, oskarżonego przez rosyjskie władze o wahhabizm. Teraz - przekonuje generał Popow - jest to najlepiej funkcjonujący ze wszystkich wyzwolonych rejonów Czeczenii. “Według wszystkich wskaźników” - wyjaśnia dumnie generał, zaczynając długie wyliczanie sukcesów nowej administracji. W ostatnich kilku miesiącach, w Szelkowskiej przywrócono elektryczność i gaz, mieszkańcy mogą oglądać wszystkie rosyjskie programy telewizyjne lub poczytać “Wolną Czeczenię” - nową gazetę, drukowaną w Mozdoku, w Północnej Osetii. Ze światem zewnętrznym miasto łączy dwie linie autobusowe i parowóz, jeżdżący po trasie Mozdok - Kizlar. Z 23 szkół, które działały do wojny, otwarto już 20 - wyjaśnia pełen entuzjazmu komendant. W niedalekim Tolstoj-jurcie, żołnierze budują prawosławną cerkiew.

Zapanuje tu porządek

Rzut okiem na oficjalne dane o północnej Czeczenii i różowy obrazek generała zaczyna ciemnieć - z 79 miejscowości w północnej Czeczenii tylko 34 ma prąd, a 24 - gaz. Ze 105 szkół na całym obszarze, działa tylko 46.

Generał jest jednak pełen nadziei, że będzie lepiej. “Już przyjechał nowy prokurator, wkrótce będziemy mieli sąd, na wiosnę przeprowadzimy wybory szefa administracji rejonu” - wyjaśnia. “Zapanuje tu pełny porządek” - mówi rozmarzony. “Na razie jednak pożyjemy według wojennych reguł” - dodaje. Mieszkańcom rosyjskie władze obiecują dobrobyt - tylko w



Czołg - maszyna śmierci, stał się od kilku lat symbolem znękaną przez wojnę Czeczenii Fot. EPA-ELTA

2000 r. na likwidację skutków wojny zostanie przeznaczonych 7 mld rubli (ok. 250 mln dolarów). Pieniądze te powinny pójść na odbudowę szpitali i szkół, siewy oraz remont tych samych szybów wiertniczych, które do niedawna rosyjskie wojska tak zawzięcie niszczyły.

Rozczarował się w Maschadowie

“To wszystko jest piękne, ale na razie tylko na papierze” - wzrusza ramionami 61-letni Jurij Łaskow, emerytowany inżynier-mechanik, obecnie zastępca szefa rejonowej administracji. Łaskow przeżył już drugą wojnę w Czeczenii. Podczas tamtej był dyrektorem sowchozu. Wspomina, że wówczas odmówił wykonania rozkazu prezydenta Maschadowa i nie dokonał sabotażu w sowchozie. Po wojnie nowe czeczeńskie władze go zwolniły. Potem go porwano. “A ja i tak głosowałem na Maschadowa” - mówi. “Myślałem, że zbuduje

państwo, w którym będzie można pracować”. Teraz jednak Łaskow jest rozczarowany i zgorzkniały. “Przychodzili bojownicy, zabierali nam bydło, dawali różne papiery, rozkazy: wydzielili gwardii tyle a tyle baranów. Nic dziwnego, że nikt nie chciał pracować. Po co, kiedy i tak wszystko ci zabiorą”.

Pomoc przychodzi nieregularnie

Do Czeczenii na razie wracają głównie Rosjanie - twierdzi Abulchamid Dżabraïłow, zastępca szefa lokalnej administracji. Jest ich już ponad osiem tysięcy. “Nie udaje nam się koordynować dostaw pomocy humanitarnej” - wyjaśnia Dżabraïłow. “Wszystko nam się sypie”. Pomoc przychodzi nieregularnie, często w niewystarczających ilościach. “Ostatnio przysyłali nam przeterminowane konserwy z Kemerowa i kamerzystę, który miał nagrać reportaż dla tamtejszej telewizji” - wspomina. “Cóż, dzięki im choć za to”. Podobnie jest też z opieką medyczną. “Proszę, to jest lista pomocy finansowej, którą, rzekomo, dostaliśmy” - pokazuje Dżabraïłow. “Półtora miliona rubli na pensje dla lekarzy, cztery i pół miliona na zakup lekarstw, już dostarczono ok. 600 kg”. Jednak szef lokalnego szpitala Rizwan Chadźiew nie widział jeszcze ani kopiejkę. “Nic jeszcze nie dostaliśmy” - mówi. “Nawet lekarstwa kupujemy na własne pieniądze. Dzięki Bogu, że jeszcze można je znaleźć na rynku”. W szpitalu brakuje wszystkiego - strzykawek jednorazowych, sprzętu do transfuzji, antybiotyków, środków do narkozy.

Lekarze jednak przyjmują wszystkich, którzy przychodzą - mówi Chadźiew. “Głównie to ludzie starsi, z chorobami serca lub ciężkimi przeziębieniami. Nikomu nie odmawiamy pomocy”. W szpitalu pracuje czterech lekarzy i dwie pielęgniarki. Codziennie gotują ciepłe obiady dla uchodź-

ców. Przez szpital przewija się do tysiąca ludzi dziennie.

Dzieci wojny

Powoli w Szelkowskiej ożywają się też szkoły. W 20 szkołach średnich i podstawowych uczy się ok. 700 dzieci. Codziennie wraca po 5-10. Wracają też nauczyciele, głównie Rosjanie, którzy wyjechali z Czeczenii kilka lat temu, jak wprowadzono prawo szariańskie. Po “wyzwoleniu” dostali jednorazową pomoc w wysokości 1,5 tysiąca rubli (trochę ponad 50 dolarów). Teraz będą też dostawać miesięczną pensję w wysokości 600 rubli (trochę ponad 20 USD).

Dyrektor szkoły średniej nr 2 Ałaudin Memedow wyjaśnia, że oficjalnym językiem nauczania jest rosyjski. Czeczeński jest wykładany dwa razy w tygodniu. Dyrektora jednak najbardziej niepokoi stan psychiczny dzieci. “To są dzieci wojny, z głęboko naruszoną psychiką” - wyjaśnia. “Jak ja mogę przekonać takiego chłopczyka do wartości moralnych, jeśli on już wie, że ludzkie życie na tej ziemi nie jest nic warte”.

Kogo wyzwalają?

Nasz taksówkarz, Sułtan, nie wierzy w możliwość odbudowy życia w Czeczenii - za dużo widział. Widział, jak w październiku bomba spadła na szkołę w Borzdynowce, jak w nalotach zniszczono piekarnię w Czerwionnej, jak rosyjskie samoloty zbombardowały kolumnę uchodźców w Tolstoj-jurcie.

“Na początku wojny nie wierzyłem historiom o tym, jak rosyjskie samoloty bombardują każdy pojazd na drogach. Myślałem, że ktoś umyślnie wznieca historię wojenną. Potem się przekonałem, że to prawda” - mówi. “Za dużo jest w Czeczenii nienawiści i kłamstw, by przez noc wszystko wróciło do normy” - wzrusza ramionami. “Ja nie rozumiem, kogo Rosjanie tu wyzwalają. Czasami mam wrażenie, że wyzwalają Czeczenię od Czeczenów”.

Raisama Fatullajewa (PAP)

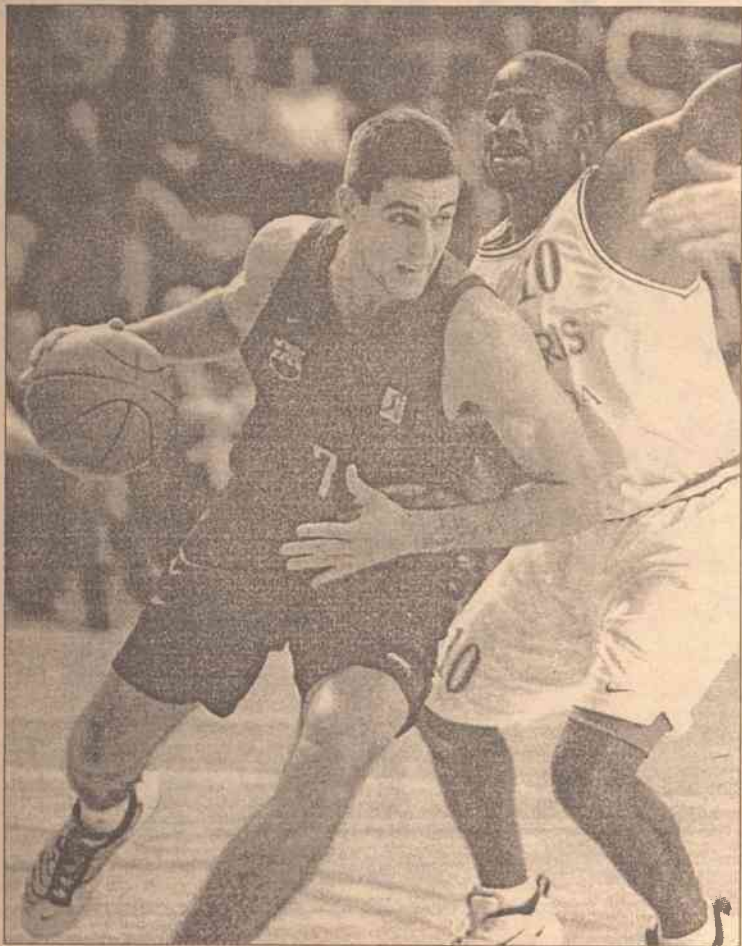


„Dzieci wojny” już wiedzą, że ludzkie życie na tej ziemi nie jest nic warte

Fot. EPA-ELTA

„Žalgiris” przegrał, ale z honorem

Mecz bez znaczenia



De La Fuente z „FC Barcelona” mija obrońcę „Žalgirisu” Mitchellą Buttle-
ra, który w meczu z „Barcą” zdobył 13 punktów
Fot. EPA-ELTA

W 14 kolejce rozgrywek koszykarskich Euroligi kowieński „Žalgiris” przegrał na wyjeździe z „FC Barcelona” - 64:66 (28:27). Hiszpanie byli zdecydowanymi faworytami tego meczu, gdyż są liderami grupy „E”, a ponadto potrafili pokonać kowieńczyków na ich parkiecie i chyba liczyli na łatwy spacer.

Zawiedli się „Žalgiris” przypomniawszy stare dobre czasy i pokazał charakter. Od pierwszego do ostatniego gwizdka sędziego na boisku toczyła się wyrównana twarda walka. Kowieńczycy prowadzili przez całą pierwszą połowę, a w drugiej połowie obie drużyny grały ze zmiennym szczęściem i na prowadzeniu raz byli gospodarze, raz goście. Gdy do końca meczu pozostawało 1 min. i 20 sek., Hiszpanie prowadzili z różnicą zaledwie jednego punktu. Później obie drużyny dwukrotnie wymieniły się skutecznymi atakami za

dwa punkty i na 2,8 sek. przed końcem meczu „Barcelona” znowu prowadziła tylko jednym punktem - 65:64 i „Žalgiris” próbował ratować grę faulując. W jakimś stopniu była to sensowna decyzja, gdyż Paul Gasol trafił tylko raz. Niestety, rzut legionisty „Žalgirisu” Chrisa Garnera niemalże ze środka boiska nie był celny.

Mecz dla „Žalgirisu” nie miał żadnego znaczenia, ale zawodnicy potraktowali go jak prawdziwy zawodowcy i stworzyli emocjonujące widowisko. Najskuteczniejszym w szeregach „Žalgirisu” był zdobywca 15 punktów Mindaugas Timinskas, a w „Barcelonie” 17 punktów uzyskał Milan Guzovič. Świetny występ na swe konto może zapisać Aurelijus Žukauskas. W przedostatnim meczu Euroligi kowieńczycy 10 lutego na własnym parkiecie zmierzają się z włoskim „Benettonem”.

Opr. Z.Ż.

Liderem -
„Manchester United”

W nowym rankingu klubów piłkarskich świata, opracowanym przez Międzynarodową Federację Statystyki i Historii Piłki Nożnej (IFFHS), pierwsze miejsce nadal utrzymuje mistrz Anglii i Europy oraz zdobywca Pucharu Międzkontynentalnego „Manchester United”, który zebrał 370 punktów.

Z miejsca piątego na drugie

awansował rzymski klub „Lazio” (Włochy) - 293 pkt., natomiast z pozycji drugiej na trzecią spadł zespół „Palmeiras” Sao Paulo (Brazylia) - 291 pkt.

Zwycięzcy klubowych mistrzostw świata FIFA, piłkarze brazylijskiego zespołu „Corinthians” Sao Paulo z miejsca dwunastego podnieśli się na pozycję siódmą (249,5 pkt.).

Pierwsza dziesiątka (w nawiasach - miejsce przed miesiącem)

1. (1) „Manchester United” (Anglia)	- 370 pkt.
2. (5) „Lazio” Rzym (Włochy)	- 293
3. (2) „SE Palmeiras” Sao Paulo (Brazylia)	- 291
4. (4) „FC Bayern” Monachium (Niemcy)	- 287
5. (7) „Chelsea” Londyn (Anglia)	- 270
6. (3) „AC Parma” (Włochy)	- 269
7. (12) „Corinthians” Sao Paulo (Brazylia)	- 249,5
8. (11) „Real” Madryt (Hiszpania)	- 249
9. (6) „Valencia” (Hiszpania)	- 245
10. (8) „RCD Mallorca” (Hiszpania)	- 237

Student z Wilna - zdobywcą złotego medalu III ligi koszykarskiej m. Warszawa

Nauka nie przeszkadza

Radosław Sienkiewicz z Wilna zdobył złoty medal w rozgrywkach koszykarskich III ligi wśród amatorów stołecznego miasta Warszawa i okolic. Mierzący 1,96 cm student znacznie przyczynił się do sukcesu swej drużyny z SGH (Szkoła Główna Handlowa) zdobywając w finałowym pojedynku 20 punktów.

Jak poinformował Radek, w finale drużyna SGH po zaciętej walce pokonała „Byczków” z Piaseczna - 75:71. Oprócz medalu, Radek i jego koledzy zdobyli awans do drugiej ligi. - Nie wiem, czy wykla-

dowcy interesują się sportem i czy docenili ten wyczyn, ale sesję zaliczyłem bez „ogonów” - pochwalił się Sienkiewicz. Na pytanie, czy sport nie przeszkadza w nauce, student IV roku zażartował, że „nauka nie przeszkadza mi w uprawianiu sportu”. Radek powiedział, że w Wilnie będzie przebywał dwa tygodnie i przede wszystkim ma zamiar spotkać się ze swoimi kolegami i koleżankami.

Radosław poinformował też „Kurier”, że koszykówkę uprawia już od siedmiu lat, a pierwsze kroki w tej dyscyplinie sportu stawiał

w wileńskiej szkole im. Sz. Konarskiego. Wraz z kolegami ze znanej z naszych łamów drużyny „Blue Bridge” w ubiegłym roku zdobył tytuł mistrza polonijnych igrzysk w Lublinie. Następnie w tym samym składzie nasi chłopcy zajęli drugie miejsce na międzynarodowym turnieju w Świdniku, gdzie Radek zdobył też tytuł mistrza „wsadów” do kosza. Największym jednak jego wyczynem było zdobycie 51 punktów podczas meczu półfinałowego III ligi koszykarskiej w Warszawie.

Zygmunt Źdanowicz

Nigeryjski piłkarz zakażony wirusem HIV

Zataił chorobę

Nigeryjski piłkarz Francis Okwudili Aneke został aresztowany w Turcji, ponieważ będąc nosicielem wirusa HIV stanowił zagrożenie śmiertelną chorobą AIDS.

19-latek kilka tygodni temu, angażując się do klubu Istanbulspor zataił swoją chorobę, czym złamał tureckie prawo. Na podstawie informacji z byłego klubu Aneke władze Istanbulsporu zleciły odpowiednim organom śledztwo.

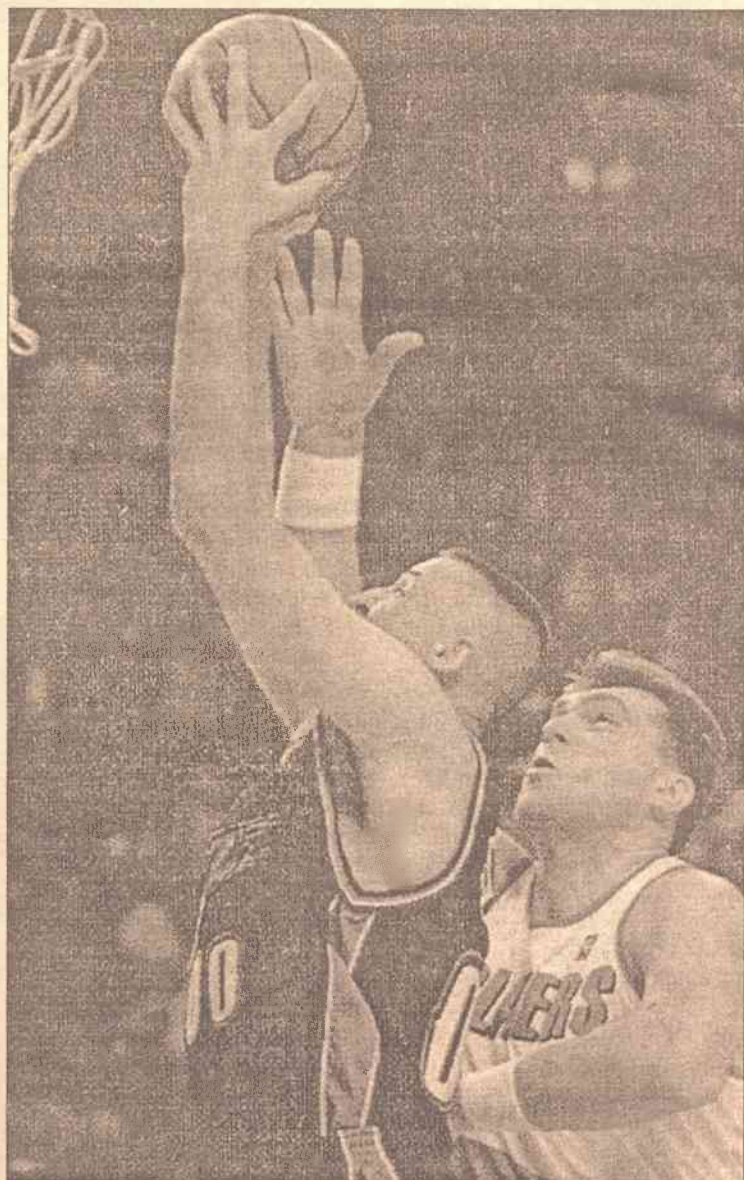
Młody Nigeryjczyk musiał poddać się badaniom lekarskim, które potwierdziły przypuszczenia, że jest on nosicielem wirusa. Turecki klub ze skutkiem natychmiastowym rozwiązał umowę z zawodnikiem.

Turniej tenisistek w Tokio

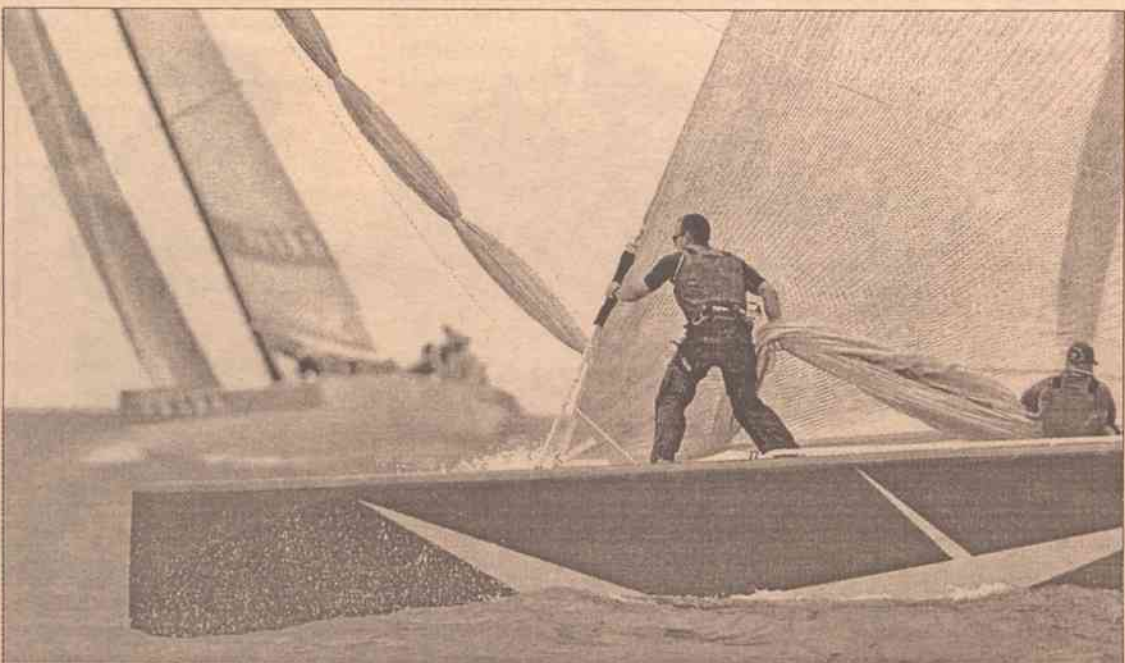
Liderka światowego rankingu tenisistek, Szwajcarka Martina Hingis łatwo pokonała Rosjankę Annę Kurnikową 6:0, 6:2 w ćwierćfinale turnieju w Tokio.

Wyniki ćwierćfinałów:

Sandrine Testud (Francja, 6) - Nathalie Tauziat (Francja, 3) 7:6 (7-4), 6:0; Chanda Rubin (USA, 7) - Amanda Coetzer (RPA, 4) 6:4, 6:4; Martina Hingis (Szwajcaria, 1) - Anna Kurnikowa (Rosja, 5) 6:0, 6:2; Katarina Srebotnik (Słowenia) - Lila Osterloh (USA) 7:6 (8-6), 6:1.



11 porażki i w tym sezonie doznała drużyna Arvydasa Sabonisa, która na wyjeździe uległa w czwartek ekipie „New York Knicks” - 88:98. Mimo tej porażki „Portland Trail Blazers” nadal jest na prowadzeniu stawki drużyn ligi NBA i z dorobkiem 34 zwycięstw dzieli 1-2 miejsca z „Los Angeles Lakers”
Fot. „Sporto veidas”



Po siedmiu finałowych wyścigach żeglarskich regat o Puchar Louisa Vuittona, odbywających się u wybrzeży Auckland, załoga jachtu USA America One prowadzi z włoską Pradą 4:3. Jeśli dzisiaj zwyciężą Amerykanie, oni zdobędą trofeum i walczyć będą z nowozelandzkim Team New Zealand o Puchar Ameryki. W siódmym wyścigu AmericaOne wyprzedziła Pradę o minutę i 6 sekund.
Fot. EPA-ELTA

